Nr. 51. Tarnów dnia 12 grudnia 1926. Rok II.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Demokratyczna myśl.

Wiek XIX był erą walki o prawa demokratyczne: o równość stanów, o równość wszystkich wobec prawa, o uniezależnienie społeczne, o wolność jednostek grup i narodów. Praktycznie wyrażała się ta walka ostatecznie w dążeniu warstw niższych do osiągnącia wpływu na rządy przez uzyskanie powszechnego prawa głosowania do ciał ustawodawczych. Powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania było przez długie lata ideałem dążeń demokratycznych. Gdy ten stopień praw osiągnięto, zauważono, że t. zw. większość zwycięska, bijąca mniejszość, stwarza nową nierówność, bo odsuwa zupełnie mniejszości.

Stworzono nowy demokratyczny ideał: proporcjonalność. Wybory proporcjonalne (stosunkowe) mają dawać wyraz dążeń całego kraju, mają stwarzać obraz pragnień całego narodu lub państwa, mają być tą sprawiedliwą, prawdziwie demokratyczną myślą.

Wojna i jej skutki przyspieszyły proces stwarzania się form społecznych, wytworzyły nieokiełzany pęd do nowości i źle pojętego postępu. Pod wpływem zamieszania pojęć wprowadzono w życie jak najdalej posunięte dążenia — w społeczeństwach, które swem wyrobieniem do nich jeszcze nie dorosły, czasem ze szkodą nawet dla danego ustroju lub jednostki społecznej. Żeby użyć porównania z codziennego życia: zmuszono do posługiwania się widelcem i nożem tych, którzy potrzeby jego użycia nie odczuwali i którzy się nie nauczyli nim obracać, tak, że stał się dla nich przedmiotem niewygodnym, lub nawet zawadą.

Nie można tego wprawdzie powiedzieć o tych wszystkich nowościach w ustroju państwowo-społecznym, jakie po wojnie wprowadzono w społeczeństwa. Jedne bowiem były w stanie dojrzewania, inne w stanie kwitnięcia, a inne dopiero kiełkowały w społeczeństwach. Wszystkim jednak kazano jednocześnie wydać owoc. Stąd jedne z tych roślin (nowości) demokratycznych skarlały, a inne zmarniały.

Weźmy n. p. proporcjonalność. Miała być wyrazem szczytnym demokracji, a stała się jej parodją.

I trzeba z góry powiedzieć, że właśnie ta partja, która przyznawała sobie monopol zrozumienia zasad demokracji — ta spaczyła, skarliła proporcjonalność.

Kasy Chorych. Oparte na wyborach pięcioprzymiotnikowych, mają przedstawicielstwo: Radę i Zarząd, ustosunkowane według systemu d'Hondta. Mniejszości mają w nich swe przedstawicielstwo. I nic więcej. I to ma być wyrazem zasady proporcjonalności? Tam bowiem, gdzie ustawa wyraźnie nie powiada, że należy stosować proporcjonalność, tam socjaliści mniejszościom nie dają nic. I tak w Tarnowie obecna większość socjalistyczno-bundowska nie dopuściła żadnego przedstawiciela mniejszości do Komisji rozjemczej i nawet rewizyjnej. Wyrzuca też wszystkich funkcjonarjuszów Kasy, niesocjalistów. Zastosowała tu zasadę większości zwycięskiej wbrew intencji ustawy, wbrew zasadzie demokracji: proporcjonalności. Tak jest w Tarnowie i wszędzie indziej.

Dlaczego?

Bo socjalistom nie idzie o zastosowanie zasady demokratycznej względem przeciwnika. Oniby najchętniej pozbyli się go zupełnie. Bo według socjalistów istnieją tylko dla nich zasady demokratyczne, gdy są w mniejszości; nigdy zaś dla ich przeciwników. Bo zresztą jest to partja terroru, dążąca do opanowania Kas Chorych, Rad miejskich, państwa i zgniecenia wszystkich, którzy inaczej myślą.

To mówi praktyka ich dotychczasowa.

A dla naiwnych, dla bezmyślnych, ospałych, krótkowzrocznych rzuca się bańkę mydlaną: „zwycięstwo myśli demokratycznej, lub demokratyczna większość Rady miejskiej".

Jeśli socjaliści mają zasady, to niech one będą prostolinijne. Jednakowe dla wszystkich. Demokratyczne. Niech przekonywują przeciwników szlachetnością i stosowaniem haseł w praktyce, a nie terrorem i rugami.

Ale tak nie będzie.

IRENJUSZ SZAROTKA.

Moja wycieczka w Pieniny i Tatry.

(Ciąg dalszy.)

Na usta się cisną dwa tylko słowa: ogrom i groza! Wysoko, w przestworzach płynął majestatycznie król ptaków, orzeł. Słynny taternik, Eljasz pisze: „Kto szuka wrażeń w Tatrach niech idzie po nie na Rysy, ale musi być obeznany z urwiskami, by mu trudy włażenia na turnie ponad przepaściami nie psuły swobody myśli nad urokami przyrody. Niedość, że widać stąd jakby morze czubów, turni, grzbietów, otchłani, ale wpośród nich, w głębiach trafia wzrok zwierciadła różnych jezior i stawów".

Zauważyliśmy też, że całe Tatry są opasane wokoło prześwietlonym wianuszkiem obłoczków. Widok tego cudnego wianuszka dają tylko najwyższe szczyty. Przewodnik opowiadał nam o tem co przeżył, gdy był pewnego roku na Rysach w dzień Sylwestra. Trudy i niebezpieczeństwa, na jakie się narażał zdoła sobie każdy choć w części wyobrazić. Ale tego co nasz przewodnik w tym dniu widział nie stworzy najbujniejsza nawet wyobraźnia. Absolutna zima, wszędzie lód i nieskażona biel śniegu, a na ścianach turni nakreślił mróz przecudne wzory i desenie; wszystko to skrzy w słońcu pożarem tęczowych blasków i brylantowych ogni.

Na szczycie Rysów, na umocowanej w skale rurze żelaznej widnieją kolory polskie. Na rozkaz przewodnika bujający ponad Tatrami duch mój spostrzega zapomniane na skale ciało, wchodzi w nie i dodając sił nadzwyczajnych każe ciału schodzić na poszukiwanie nowych wrażeń. Gotowi jesteśmy do drogi, rzucamy pożegnalne spojrzenie Tatrom. Nagle, jakby się piekielne czeluście rozwarły, stało się coś nadzwyczajnego. Grzmot, huk, zgrzyt, łoskot wściekła fala wichru!!! Ogłusza nas to wszystko i przeraża. Całe Tatry drgnęły w posadach. Po chwili wzbija się wysoko ponad Tatry przewielka kurzawa, dolatuje nas swąd krzesanego ognia. To wspomniany wyżej głaz stoczył się ze szczytu Szatana i urządził lawinę.

Czołgamy się wdół po klamrach, łańcuchach i śliskich upłazach. Przez cały czas złażenia, towarzyszy nam wiernie o wiele niżej położony, długi przeszło 2 km. wysłany śniegiem żleb. Na tym śniegu padło ofiarą Tatr niejedno życie ludzkie. Gdyby któryś z nas wpadł na ten śnieg począłby się toczyć wdół z szybkością przyspieszoną. Na pierwszym zakręcie część ciała przylepiłaby się do skały, a reszta z pakunkami, zatrzymałaby się aż gdzieś przy Czarnym Stawie. Świadomość tego usposabiała nas bardzo przygnębiająco, a tu się klamra i łańcuch rusza. Ach te klamry! Schodzić (a właściwie pełzać) ze szczytu jest o wiele trudniej i więcej strasznie, niż wychodzić na niego, bo przez cały czas ma się przed sobą widok przepaści. Od Czarnego Stawu dzieli nas jeszcze około 300 m. prawie prostopadłej drogi, a nam się zdaje, że już przy nim jesteśmy, tak nas łudzi ogrom przestrzeni wodnej. Na Czarny Staw wyjeżdża duża, biała łódź i w miarę oddalania się od brzegu maleje i w końcu niknie. To bryła śniegu dostała się na wodę i uległa stopieniu. Różnica poziomu wody Czarnego Stawu a M. Oka uwydatnia się już dobrze, tylko M. Oko kryje się nam z każdym krokiem za progiem skalnym. Dostaliśmy się na teren drobnej piargi Rysów i rozpoczęło się nadzwyczaj przyjemne „jechanie". Co postawimy jeden zamaszysty krok, to zjeżdżamy wdół około 5 m., z usuwającą się z pod nóg piargą. Jesteśmy jednak bardzo ostrożni, bo żlebem staczają się czasem kamienie, całą masą lub pojedynczo. Ostrożność ta okazała się potrzebną, bo gdzieś bardzo wysoko, toczył się kamień w naszą stronę. Chronimy się czemprędzej za olbrzymi, stojący w środku żlebu głaz, a nad nami przeleciał kamyczek tyli i z taką mocą, że mógłby rozbić w puch cały kościół Marjacki. Głaz ten toczył się w szalonych podskokach. To też i u wylotu każdego żlebu trzeba zachować całą ostrożność.

Idziemy brzegiem okrągłego, wielkiego i najgłębszego w Tatrach Czarnego Stawu nad M. Okiem. W zacienionych miejscach pełno śniegu. W zacisznem, wystawionem do słońca miejscu biwakujemy. Lornetowaliśmy otoczenie. Po przeciwnej stronie Czarnego Stawu spada z wysokiej skały i rozpyla się w przestrzeni mały potoczek. Zdawało się nam, że to cała z wodnego pyłu utworzona wstęga jest chyba pięknem złudzeniem tylko. Bo promienie słoneczne zabarwiły ją złotem i otoczyły aureolą tęcz. Dzień był ciepły. To też nad M. Oko ściągnęło automobilami i dorożkami do pięciuset osób. Kilka śmielszych wyspinało się aż do nas, do Czarnego Stawu. Na widok śniegu nie mogli wyjść z podziwu. Jedli śnieg (średnia przyjemność), bili się kulami śnieżnemi, a nawet jeden z nich porwany entuzjazmem schował dużą kulę śniegu do kieszeni, pewnie na pamiątkę. Zbliżyli się ku nam. Nasze podarte ubrania, popuchnięte i pokaleczone ciało, przybory turystyczne, a zwłaszcza przepięknie błyszczący, purpurowej barwy nos kolegi D. wzbudziły u nich szczery podziw. Wybierali się na Rysy (sic), ale chcieli by tam dojść dobrą drogą, bez zmęczenia. Nawiasem nadmieniam, że na Rysy od Czarnego Stawu wychodzi się ośm godzin. Przewodnik im powiedział: „tak łatwo na Rysy wyjść niepodobna, zresztą dziś już na to zapóźno", a kolega C. dodał: „nie dla psa kiełbasa".

— — — — — — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kto dąży jak socjaliści do przewrotu i rewolucji, ten nie może trzymać się zasady prawa, szlachetności. Ten każdą drogę uznaje za dobrą. Byle zagarnąć, pochłonąć.

O tem pamiętać musimy w okresie, gdy zbliżają się wybory do Rady miejskiej. Na żadne więc demokratyczne sztuczki i kombinacje nie pójdziemy, bo wiemy, że to manewr przedwyborczy, za którym kryje się zachłanna łapa socjalistyczna, pragnąca przy pomocy żydów owładnąć miastem, państwem, wszystkiem.

Taka jest ich myśl demokratyczna.

Episkopat o poważnej sytuacji społeczeństwa i Kościoła.

Dnia 30 listopada i 1 grudnia odbył się w Warszawie, w sali Teologicum Zjazd Episkopatu polskiego. Na zjeździe tym poruszono szereg doniosłych spraw z zakresu życia kościelnego i katolickiego na ziemiach polskich, a pozostających w związku z wcieleniem konkordatu w życie. Omawiano między innemi sprawę dóbr i gmachów kościelnych i poklasztornych, pozostających we władaniu urzędników państwowych, kwestję cmentarzy. Ponadto powzięto szereg uchwał w sprawie obrony Sakramentu małżeństwa przed zakusami Komisji kodyfikacyjnej. Projekt komisji w sprawie wprowadzenia u nas ślubów cywilnych i rozwodów poddano gruntownej krytyce i postanowiono użyć wszelkich legalnych środków do przeciwstawienia się wszelkim próbom nadania temu projektowi mocy prawnej. Odnośne rezolucje uchwalone na Zjeździe jako specjalny komunikat Biskupów, brzmią następująco:

„Przedmiotem narad i uchwał zebrania Księży Biskupów w dniach 30 listopada i 1 grudnia b. r. była bardzo poważna sytuacja społeczeństwa i Kościoła.

Dzięki wzrastającemu zanikowi praworządności **rośnie komunizm** i zagraża przyszłość Polski, kiedy równocześnie na ostoję wszelkiego zdrowego ustroju, Kościół katolicki walą się gromy.

Prasa antykatolicka tak wzrosła, że w samej stolicy powstają aż dwa nowe dzienniki ze zdecydowanie wrogą Kościołowi tendencją, gloryfikując np. rząd meksykański, albo uderzając na wpływ Kościoła w publicznem wychowaniu, albo plugawiąc najświętsze rzeczy ohydnymi utworami. Wszystkie te dzienniki uchodzą za takie, które są popierane przez sfery oficjalne.

Zmysł publiczny moralny jest obrażany bezkarnością wobec przedstawień publicznych, które urągają wszelkiej przyzwoitości, a cynizmem rozwiązłym zatruwają dusze młodego pokolenia.

Sekciarstwo doznaje opieki ze strony pewnych czynników ze szkodą dla katolicyzmu i depce istniejące prawa, a nieraz bezkarnie chwyta się publicznego gwałtu.

Mimo konkordatu **nieuregulowane** dotąd **stosunki pomiędzy Kościołem a władzami**, odbijają się na wewnętznym ustroju fatalnie.

Przy tem wszystkiem przygotowuje się **ustawa małżeńska**, która Kościołowi i społeczeństwu daje powód do najpoważniejszych obaw o przyszłość chrześcijańskiej rodziny w Polsce.

Wszystkie te względy spowodowały cały szereg decyzyj konferencji Księży Biskupów, zmierzających do obrony praw Kościoła chrześcijańskiego, charakteru rodziny, jak i publicznej moralności".

Pożegnanie Starosty tarnowskiego

Pana Radcy Czesława Żułkiewicza.

W sali Zwierciadlanej tutejszej Kasy Oszczędności odbyło się dnia 6 grudnia b. r. pożegnanie uroczystym bankietem ustępującego Starosty tarnowskiego Pana Radcy Czesława Żułkiewicza, powołanego na stanowisko Inspektora Starostw Województwa Krakowskiego. O godz. 8 wieczorem zasiadło do stołu 50 panów, reprezentujących wszystkie sfery ludności powiatu i miasta. Wśród podniosłego, ale zarazem pełnego wylanej serdeczności i wykwintnej swobody nastroju, przepędzono naprawdę piękny wieczór, który długo pozostanie w miłej pamięci uczestników, a dla Pana Radcy Żułkiewicza będzie jednym dowodem więcej, głębokiej sympatji i szczerego uznania, jakich mu nie szczędzono przez cały czas sześcioletniego pobytu w naszem mieście.

Szereg mów przeplatanych udatnymi produkcjami muzycznemi orkiestry 16 p. p. rozpoczął p. Włodzimierz Olszewski z Klikowy imieniem Związku Ziemian ziemi tarnowskiej i powiatu. Potem przemawiali Pp.: Dr. Mütz im. miasta, X. Prałat Mazur im. duchowieństwa, pułk. Dragat im. wojskowości, X. Prałat Dr. Mysor im. Kasy Oszczędności, Dyr. Gonet im. szkolnictwa średniego miasta, Insp. Grabowiecki im. Rady szkolnej powiatowej, prof. Figiel im. nauczycielstwa szkół powszechnych, P. Niedzielski im. mieszczaństwa i rękodzielników. Dr. Ehrenfreund im. wyznaniowej gminy izraelickiej, inż. Huber im. T. S. L., X. Prof. Chrobak im. Stowarzyszeń humanitarnych i społecznych, Dyr. Gładyszowski im. Towarzystwa Kasynowego, wreszcie Dr. Szalit i Dr. Skowroński. Piękny toast: **Kochajmy się** wniósł p. Filip Włodek z Łękawicy, reprezentant naczelników gmin i ludności wiejskiej.

Poszczególni mowcy dawali wyraz szczeremu żalowi, że powiat traci w Panu Radcy Żułkiewiczu znakomitego piastuna władzy administracyjnej i pełnego poświęcenia stróża prawa i z naciskiem podkreślali, że pozostawia po sobie wdzięczną pamięć u mieszkańców Tarnowa i powiatu nietylko jako wzorowy, przysłowiowo pracowity i punktualny urzędnik, godny przedstawiciel najwyższej władzy państwowej w powiecie, ale przedewszystkiem jako prawdziwy opiekun i ojciec powiatu, przystępny, uprzedzająco uprzejmy i zawsze do usług gotowy dla wszystkich bez różnicy religji, czy pozycji społecznej, jako gorliwy katolik, przykładny obywatel-patrjota, biorący pomiędzy pierwszymi udział we wszystkich poczynaniach społecznych i humanitarnych.

W głęboko pomyślanem przemówieniu podziękował Pan Radca Żułkiewicz za te wszystkie dowody życzliwości i uznanie, za poparcie doznawane w wykonywaniu obowiązków i wezwał wszystkie warstwy społeczeństwa powiatu i miasta, by w szlachetnym i zgodnym wysiłku wytężyły wszystkie najlepsze siły w pracy dla dobra państwa, którego pomyślność powinna być naczelnym nakazem dla wszystkich i sprawdzeniem ich miłości Ojczyzny, miłości ofiarnej, miłości w czynie.

Dnia następnego żegnali P. Radcę Żułkiewicza w gmachu b. Rady powiat. naczelnicy i przedstawiciele gmin wiejskich. Ze łzami w oczach prosili go, by nie zapominał o powiecie tarnowskim, by i nadal pozostał jego dobrym Ojcem, jakim był przez lat sześć.

Redakcja i Administracja »Naszego Głosu« i Zjednoczenie chrześcijańskich robotników składają Panu Radcy serdeczne życzenia najowocniejszej pracy na nowem zaszczytnem stanowisku. Niech w najdłuższe lata towarzyszy Ci uznanie Twoich rzetelnych zasług i znamienitych cnót.

Jak się młodzież zapatruje na kina?

(Wynik poważnej ankiety.)

Przywykliśmy uważać kinoteatr za zło konieczne. Zapomnieliśmy, jak sami niedawno oburzaliśmy się na zło, jakie kina szerzą. Stępieliśmy w walce życiowej i politycznej na zagadnienia moralności publicznej. A tymczasem zło rozpętało się, nie hamowane niczem. Obrazy wprost gorszące wystawiają przedsiębiorstwa kinowe na widok publiczny, dla przynęty. Ci sami katolicy i te same katoliczki, które oburzają się na gorszące obrazy, widowiska, sceny gdzieindziej — z pobłażliwością patrzą na to samo w kinach. Powszechnie i powierzchownie tłómaczą sobie kino, jako nieme zjawisko — papierowe. Papierowe — filmowe raczej, a jednak jak potwornie działa kino na wyobraźnię młodzieży.!

A przytem wielu młokosów porywa się w tuzinkowych pismach bronić kina. Ugrząznąwszy swą wyobraźnią w bagnie brudu — zalecają je innym, jako piękno. Tym nowomodnym moralizatorom, względnie wielbicielom t. zw. bezwzględnego (nagiego) piękna, wszystkim pobłażliwcom, jak również tym, którym nieobojętnem jest urabianie duszy młodzieży, dobrze będzie przypomieć, co młodzież sama o kinach powiedziała właśnie w ankiecie, którą chcą wojować na rachunek pisma ci, którzy nic nie mają do stracenia.

Ankietę tę przeprowadził w r. 1913 prof. Ludwik Skoczylas* (uczył w r. 1909—1911 w I. gimnazjum w Tarnowie; był też bardzo czynnym członkiem tarnowskiego T. S. L.) w jednem z lwowskich gimnazjów. Ankieta ta była umieszczona w „Kronice Powszechnej" (Nr. 25 — 29 z r. 1913), wychodzącej we Lwowie. Ankieta wyrażała cel swój w następujących pytaniach.

1) Czy uczęszczałem (am) do kinoteatru i jak często?
2) W czyjem towarzystwie?
3) Jakiego rodzaju przedstawienia podobają mi się najwięcej i dlaczego?
4) Opiszę obraz który najlepiej zapamiętałem (am).
5) Pod jakiem wrażeniem wychodzę z kinoteatru i do czego mię ono pobudza?
6) Czy kino jest pożyteczne, czy szkodliwe?

Aby jak najdalej odsunąć „szkolne kłamstwa" i osiągnąć względną przynajmniej szczerość dał prof. Skoczylas słowne zapewnienie, że nie zrobi żadnego „użytku szkolnego" z jakichkolwiek odpowiedzi, a na poparcie twierdzenia zgodził się, by odpowiedzi nie były podpisywane nazwiskami. Kto znał prof. Skoczylasa i wie jak wielki miał mir wśród młodzieży, ten przyzna, że uczniowie jemu napewno wypowiadali się szczerze. Wyjątki potwierdzają regułę.

*) znany polonista.

Ogólna liczba odpowiedzi doszła do 509. Odpowiadającymi była młodzież męska i żeńska od 10—18 r. życia.

Pierwsze pytanie wykazało, że w każdej klasie jest grupa zwolenników kina i że największa zażartych obrońców znajduje kino między młodzieżą męską w latach między 14 a 16 rokiem życia, a wśród młodzieży żeńskiej między 12 a 14 r. ż. Uczniowie klas najniższych i najwyższych uczęszczają do kina mniej, niż z klas średnich.

Widać z tego, że szał kinowy ogarnia młodzież w wieku najbardziej wrażliwym, najbardziej niebezpiecznym i staje się pewnikiem i że obrazy padające w tym wieku cieniem zepsucia na młode dusze muszą długo wywierać na ich młodość wpływ. Powiada trafnie prof. Skoczylas: „Chwast, który się wówczas rozpleni w tej duszy, przy sprzyjających warunkach, rozrasta się na całe jej pole i dusi wątłe roślinki dobrych pobudzeń i prądów". ! pisze dalej: „Jakże prawidłowo rozwinąć (ma szkoła) wyobraźnię młodzieży, jeśli ona w okresie tak niebezpiecznym przyzwyczaji się w kino, do nielogicznego, na poszczególnych wrażeniach opartego — związku rzeczy. Jaka to będzie umysłowość takiego pokolenia?".

C. d. n.

Ruch budowlany u nas, a gdzieindziej.

Miesięcznik „Polski przemysł budowlany" ogłosił ankietę pod hasłem „Budujmy Polskę", chcąc zestawić całość wysiłków samorządów w odbudowie kraju. Prawie wszystkie zarządy miast i powiatów nadesłały odpowiedzi, podając w nich dorobek lat ostatnich na polu rozbudowy i odbudowy swoich miast.

Ze sprawozdań tych widać, że ruch budowlany w całej Polsce był w latach ostatnich bardzo słaby, ożywił się jedynie w kilku miastach t. j. tam, gdzie czynniki samorządów, kooperatywy, instytucje bankowe lub jednostki prywatne do budowy domów przystępowały. W każdym jednak prawie sprawozdaniu — z miast — przebija troska o najbiedniejszych, nie mających dachu nad głową — o bezdomnych. Gdzie nie budowano domów dla celów użyteczności publicznej lub domów czynszowych — tam samorządy miejskie budowały przynajmniej domy lub baraki dla bezdomnych.

W ankiecie wspomnianej wziął też udział Zarząd naszego miasta. B. Komisarz wspomina w swem sprawozdaniu, że w roku bieżącym ruch budowlany u nas się ożywił — buduje się jednakże przeważnie małe domy jedno i dwumieszkaniowe. Kredyt budowlany nie tylko, że pomaga w dalszym ożywieniu ruchu budowlanego, lecz ruch ten hamuje przez to, że właściciele domów którzyby zaczęte domy ukończyć mogli, nie kończą ich — czekając bezskutecznie na pożyczkę budowlaną.

W sprawozdaniu tem nie może pochwalić się P. Komisarz tem, że zdziałano u nas coś dla bezdomnych.

Stosunki mieszkaniowe w mieście naszem nie są lepsze niż gdzieindziej. Ludzie mieszkają w piwnicach, na strychach, a nie rzadkie są wypadki, że w jednej izbie mieszka kilka rodzin. Ustępujący Zarząd dla tych biedaków nie zrobił nic, znajdując pieniądze na inne rzeczy, chociaż bardzo potrzebne, lecz nie tak pilne jak mieszkania dla bezdomnych. Błąd ten nie do darowania — nowy Zarząd miasta powinien jak najrychlej usunąć. Powinno się zaraz doraźnie i prowizorycznie przygotować kilkadziesiąt mieszkań w barakach, oraz przystąpić niezależnie od tego na własnych gruntach do budowy domów, chociażby drewnianych, jednoizbowych.

Idąc za wzorem miast nawet znacznie mniejszych niż Tarnów, powinno się też zaraz na wiosnę przystąpić do budowy domów dla funkcjonarjuszy gminnych, do budowy hali targowej i łaźni ludowej.

Do jednych najruchliwszych miast, gdzie mimo zastoju ogólnego ruch budowlany jest bardzo ożywiony—należy Włocławek. Na czele inicjatywy budowlanej stał tamtejszy Magistrat z inżynierem jako burmistrzem na czele. Wybudowano tam w ostatnich paru latach cegielnię, 2 większe budynki szkolne, łaźnię miejską, halę targową, kilka budynków dla funkcjonarjuszy miejskich, i dla nauczycielstwa, dwa baraki duże dla bezdomnych. Uporządkował tam nadto Magistrat place miejskie, wybudował część bulwaru nadwiślańskiego, buduje most żelbetowy na rzeczce przepływającej przez miasto, oraz na rzeczce w ogrodzie miejskim, reguluje ulice, słowem wykonuje roboty takie, które wymagają znacznych funduszów. Rząd wybudował tam 2 wielkie budynki dla szkoły przemysłowej i dla gimnazjum żeńskiego, nadto dla wojska domy dla podoficerów i „Dom żołnierza".

Żywą działalność budowlaną rozwija też we Włocławku „Kurja Biskupia". Odbudowano i przebudowano pałac biskupi, a nadto kosztem Kurji wybudowano gmach na pomieszczenie gimnazjum. Na przedmieściu buduje się też kościół parafialny. Z budow prywatnych budują się zabudowania fabryczne, zaś budynków czynszowych kosztem prywatnym buduje się tam mało, buduje je przeważnie Magistrat.

Gdy czyta się sprawozdanie takiego miasta jak Włocławek, mimowoli ciśnie się pytanie, dlaczego tam taki ożywiony ruch budowlany, a dlaczego u nas ruch ten, który zaczął się trochę ożywiać znowu zamiera. Z całą ufnością wierzymy że nowy Magistrat zajmie się uruchomieniem tej gałęzi przemysłu, przy której najwięcej ludzi znajdzie zatrudnienie, a która przysporzy przytem tak potrzebnych w naszym mieście, choćby całkiem pojedynczych mieszkań.

eo.

Kurs instruktorski przysposobienia wojskowego w Tarnowie.

Na rozkaz Dowódcy O. K. Nr. V. urządza Dowództwo 16 p. p. 5 tygodniowy kurs instruktorski dla kandydatów na instruktorów przysposobienia wojskowego. Celem kursu jest przygotowanie instruktorów do samodzielnego prowadzenia prac p. w. pod nadzorem oficerów instrukcyjnych.

Program kursu będzie zbliżony do programu szkoły podoficerskiej piechoty, ze szczególnem uwzględnieniem wyszkolenia strzeleckiego i bojowego.

Przyjęci zostaną tylko kandydaci posiadający już wyszkolenie wojskowe, t. j. podoficerowie i st. szeregowcy rezerwy względnie tacy, którzy nabyli to przeszkolenie na kursach lub w obozach przysposobienia wojskowego.

Wyżywienie i umundurowanie (bez bielizny) na koszt wojska.

Zgłoszenia kandydatów przyjmują zarządy stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, względnie oficer P. W. 16 p. p. w Tarnowie ul. Zdrojowa koszary Sierakowskiego do dnia 15 grudnia b. r.

Ratujmy opuszczoną i zaniedbaną młodzież.

(Dokończenie).

Tarnów ma folwark w Klikowej podobno nie rentujący się. Osadźcie tam wychowawców Tow. św. Michała i zastrzeżcie sobie przyjmowanie opuszczonych dzieci tylko z Tarnowa, a stworzy się dzieło wielkie. Klikowa wówczas będzie się miastu bardzo rentowała, bo odciąży miasto od małoletnich przestępców, przyszłą plagę nocy, mieszkań i ludzi.

Tow. św. Michała ma jako główne swe hasło: „powściągliwość i pracę". W duchu powściągliwości i pracy wychowuje ubogą swą młodzież. A powściągliwość to nie tylko wstrzymywanie się od napojów alkoholowych i tytoniu, ale przedewszystkiem poprzestawanie na małem, w jedzeniu, w ubraniu i całem życiu przez wpajanie w młodzież przekonania, że w prostocie życia można żyć spokojnie i wesoło przez całe życie a przytem bardzo wiele zdziałać dobrego dla siebie i drugich.

A potem praca wszelka, fizyczna i umysłowa, podejmowana od świtu do nocy zaczawszy od najniższej w stajni, na polu, w warsztatach, w sali szkolnej. Praca stosowana do sił i uzdolnienia każdego.

W duchu powściągliwości i pracy wychowało Miejsce Piastowe i Pawlikowice szeregi rzemieślników z dzieci zdanych na łaskę a raczej pastwę losu, ulicy, nędzy, zbrodni i rozpusty. Nie tylko rzemieślników wychowało przez trzydzieści kilka lat istnienia w swych zakładach Tow. św. Michała. Zdolnym pomaga w kształceniu i dziś już kilkudziesięciu kapłanów, profesorów, lekarzy, kupców zawdzięcza swój los tym dobroczynnym zakładom.

A więc ojcowie miasta osadźcie w Klikowej na majątku miejskim Tow. św. Michała, a uwolnicie Tarnów od plagi małoletnich przestępców, przyszłego ciężaru społeczeństwa.

A tych małoletnich przestępców, chłopców opuszczonych jest wielu. Prawie codziennie pod kinami wysiaduje chłopiec może 12-letni, bosy, który zbiera na trzewiki. A ci co po publicznych śmietniskach się kręcą, wygrzebując kości, szmaty, żelazo stare i blachy, okruchy węgli i drzewa? A ci co są codzienną plagą przekupek, kradnąc im ze straganów owoce. Co im nadto ulica daje? Kto o nich myśli?

Zresztą w Klikowej, czy gdzieindziej, ale Tarnów, miasto nędzy powinno się zdobyć na zakład dla opuszczonych chłopców.

Jak wielka jest ilość opuszczonych dzieci świadczy ostatnia odezwa Tow. św. Michała, której końcowe zdania przytaczamy:

„Codziennie otrzymujemy kilkadziesiąt błagalnych próśb o przyjęcie nowych dzieci. Nie brak i takich wypadków, że przywożą dzieci i mimo, że naocznie przekonywują się, że dla dzieci nie mamy już chleba i miejsca nie zabierają ich, lecz zostawiają twierdząc, że „od tego jesteśmy". Oczywiście od tego jesteśmy i chętnie nie pięćset, ale wszystkie sieroty polskie gotowi jesteśmy przytulić, jeśli nas społeczeństwo wesprze tak ofiarami, jak również ludźmi, którzy nie zrażając się biedą i ciężką ofiarną pracą, poświęcą się sprawie wychowania i kształcenia najbiedniejszej z biednej dziatwy.

To też każdą pomoc, nawet najmniejszą, chociażby kilka groszy, używane ubranie, obuwie, bieliznę, pościel, książki szkolne, zboże, jarzyny, i. t. d., przyjmujemy wdzięcznem sercem, a ze swej strony codziennie wraz z dziećmi modlić się będziemy, aby Bóg hojnie wynagradzał i błogosławieństwem swojem darzył wszystkich Szlachetnych Ofiarodawców naszych zakładów."

Gdyby takich zakładów było w Polsce nie pięć jak obecnie (z czego trzy są w Małopolsce), ale w każdym powiecie jeden zakład, rozwiązanoby w wielkiej mierze plagę przestępstw nędzy, żebractwa.

Tarnów musi o tem pomyśleć i doprowadzić do założenia na swym terenie zakładu dla opuszczonych dzieci pod opieką wychowawców Tow. św. Michała, zwanych Bronisławitami od imienia założyciela ks. Bronisława Markiewicza.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Rada Ligi Narodów zebrała się 6 b.m. w Genewie i odbyła pierwszą oficjalną konferencję, jak zwykle o wszystkiem i o niczem. Za kulisami jednak oficjalnych posiedzeń omawianą bywa kwestja drażliwa zniesienia okupacji Nadrenji i zwrotu zagłębia Saary Niemcom. Zapoczątkowała tę akcję wiosenna tajemnicza wycieczka Stresemanna z Briandem do Thoiry, ale pokrzyżowały ją nowo odkryte fakta, które ciągle odsłaniają właściwe oblicze Niemiec: uzbrojenie Królewca i Szczecina, tajna fabrykacja broni i wzajemne jej przesyłki z Bolszewją, stosunki w Reichswehrze i t. d. Wobec tego Anglja i Francja dają Niemcom do zrozumienia, że kwestja okupacji jest ściśle połączona z kwestją rozbrojenia Niemiec. O ile ta ostatnia nastąpi, można będzie mówić o tamtej.

Anglja. 2-go b. m. ostatni, najwięcej uparty okręg południowej Walji zawarł umowę z właścicielami kopalń. W ten sposób angielski strajk górników ostatecznie się zakończył. Cook, sekretarz centralny górników angielskich oświadczył: Ponieśliśmy klęskę. Nic nie pomoże ukrywanie tego faktu. Chodzi o warunki kapitulacji. Nowe warunki, narzucone pod przymusem, będą tylko tak długo przestrzegane, dopóki przymus ten będzie skuteczny.

Chiny. Wycofana przez czas dłuższy armja zwolennika Bolszewji gen. Fenga pojawiła się w północno zachodniej części Chin i grozi oskrzydleniem armji gen. Wu-Pej-Fu, zwolennika Anglji, mającego już od południa poważnego przeciwnika, armję kantońską, działającą wspólnie z gen. Fengiem. Sytuacja jest dla Europejczyków bardzo poważna, tak że rząd angielski musiał wylądować swe wojska na terytorjum koncesji angielskich w Hankau celem ochrony życia i interesów obywateli angielskich. Położenie Szanghaju jest również niepewne, ponieważ władca tej prowincji gen. Sun Czuan Fang został pobity, a dwaj jego podwładni generałowie zbuntowali się i podzielili tę prowincję jako oddzielni samodzielni władcy.

W Albanji wybuchło niedawno powstanie, które trwało niedługo, stłumione poparciem wojsk włoskich. Miało ono ciekawe następstwa: traktat **włosko-albański** t. zw. przyjacielski. Traktat ten zaskoczył Jugosławję, która o zawarciu traktatu do-

wiedziała się po fakcie, aczkolwiek podług ugody rzymskiej z r. 1924 oba państwa (Włochy i Jugosławja) miały się porozumiewać w sprawach Bałkanu i środkowej Europy wspólnie. Dotknięty tem niepowodzeniem jugosłowiański minister spraw zagranicznych **Nincicz podał się do dymisji**, a za nim poszedł cały gabinet Uzunowicza.

Cziczerin, sowiecki komisarz ludowy dla spraw zagranicznych wyjechał na kurację do Frankfurtu. Po drodze wstąpił do Berlina i odbył konferencję z Stressemanem. O czem mówili? O czemże innem mogli mówić dwaj sąsiedni wrogowie Polski, jak nie o Polsce. Tego nie tają pisma zagraniczne.

W Grecji po wyborach powstał rząd koalicyjny pięciu partji z premierem Zaimisem na czele.

Wybory w Danji przyniosły klęskę dawnej większości parlamentarnej: socjalistom i partji chłopskiej. Wobec tego gabinet Stauninga podał się do dymisji.

Litwa. Mimo zaostrzonych stosunków polsko-litewskich, zdołano nawiązać pierwszy stosunek handlowy z Litwą — dokąd przewieziono z Polski pięć tysięcy klg. żelaza.

Z POLSKI.

Sejm został zwołany na posiedzenie plenarne 10 b. m. Porządek dzienny obejmuje szereg traktatów z państwami zagranicznemi, pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego na pierwszy kwartał 1927 roku, oraz sprawozdanie komisji prawniczej Sejmu oraz wniosku klubów poselskich w sprawie uchylenia mocy prawnej dekretu prasowego. Prawdopodobnie rząd wniesie równocześnie nowy dekret prasowy w miejsce potępionego przez cały Sejm dekretu obecnie obowiązującego. Nowy ten dekret ma być według warszawskiego „Expressu Porannego“ ostrzejszy niż poprzedni.

Rząd kupił fabrykę wagonów. Na odbytem w Warszawie nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów fabryki „Wagon“ w Ostrowiu w Poznańskiem przyjęto do wiadomości, że fabryka ta została sprzedaną rządowi za sumę 37·7 miljonów fr. szwajc., płatnych w 12 ratach.

Trybunał apelacyjny w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpatrywał odwołanie **redaktora** odp. „Głosu Narodu“ p. **Matyasika** od kary administracyjnej w kwocie 1000 zł. wzgl. 10 dni aresztu i konfiskaty, zarządzonej przez województwo krakowskie przed dwoma tygodniami na mocy nowego dekretu prasowego. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał apelacyjny **zatwierdził** w swej rozciągłości **zarządzenie województwa**, wobec czego konfiskata i kara stały się prawomocne.

Według oświadczenia archimanpryty kościoła wschodnio-słowiańskiego Morozowa, **przechodzenia prawosławnych na katolicyzm na ziemiach wschodnich** ma charakter masowy. W ciągu ostatnich dwóch lat przeszło na unję 20 tysięcy osób, z których utworzono 15 parafij.

Wdowy, sieroty i matki po poległych

pobierające rentę, powinny jak najprędzej celem bezpłatnego wypełnienia deklaracji zgłosić się w Związku wdów i sierót po poległych przy Sekretarjacie Chrześć. Związków Zawodowych, Seminarska 7 (klasztor Ks. Filipinów).

Równocześnie zawiadamia się, że **zebranie miesięczne** tego Związku odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 5 po południu w Sekretarjacie pod podanym wyżej adresem. Sprawy ważne. O liczne przybycie uprasza

Zarząd.

KRONIKA.

Ku czci 50-letniej rocznicy śmierci **Aleksandra Fredry** urządza II Drużyna harcerska (męska) **UROCZYSTY WIECZOREK**, na który złożą się przemówienie, deklamacja i „**P a n J o w i a l s k i**“ w 4 aktach. W niedzielę, 12 b. m. w Sokole I. o godz. 7. wieczór.

Prawo publiczności otrzymały następujące szkoły średnie: **w Tarnowie** gimn. żeńskie Urszulanek — aż do odwołania, a na określony okres czasu gimn. żeńsk. im. Orzeszkowej, w **Dąbrowie k. Tarnowa** gimn. koedukacyjne im. Kościuszki, w **Zbylitowskiej Górze** gimnazjum żeńskie Zgromadzenia Serca Jezusowego, w **Nowym Sączu** gimn. żeńskie im. Król. Korony Polskiej i gimn. żeńskie komitetu obyw., w **Ropczycach** gimn. męsk. im. św. Stanisława Kostki.

Majstrów i bezrobotnych wzywa Izba rękodzielnicza, aby zgłosili się tam do rejestracji wobec możliwości udzielenia pomocy bezrobotnym przez rząd. Termin zgłoszeń do 15 b. m.

Odwołanie rekrutacji do Francji. Podana przez „Pracę“ rekrutacja robotników do Francji w dniu 14 b. m. w Tarnowie a w Brzesku dn. 15 b. m. nie odbędzie się z powodu braku zapotrzebowania. Groźny znak!

Nowe znaczki pocztowe. Generalna dyrekcja poczt i telegrafów wydaje pocztowe znaczki opłaty w edycji widocznikowej o wartości 40 groszy o wymiarze 20 2/25·5., przedstawiające widok Wawelu, otoczony ramką ornamentacyjną. W górnej części znaczka po lewej stronie umieszczono napis „40 gr.“ u dołu godło Rzeczypospolitej i napis »Poczta Polska“. Kolor znaczków niebieski. Znajdujące się w obiegu znaczki opłaty wspomnianej wartości innej edycji są nadal ważne.

Nawrócenie Stanisława Przybyszewskiego. Znakomity i wielki pisarz, znany w całym świecie kulturalnym, Stanisław Przybyszewski w ostatnim czasie powrócił na łono Kościoła katolickiego. Wypadek ten nie jest odosobniony, gdyż w ostatnich czasach jesteśmy świadkami, iż ludzie głębokiej nauki i wiedzy, o ile dotąd występowali przeciwko praktykom kościelnym, widząc, iż **jedyną ostoją dla jednostek i narodów jest wiara katolicka,** stają się jej wyznawcami.

Z drugiej strony nadmienić należy, że tylko ludzie ciemni idący za podszeptami rozmaitych warchołów bez wartości, dają posłuch różnym sektom religijnym. Mądrzy ludzie, o ile na chwilę od Kościoła katolickiego odpadli, z powrotem do wiary ojców wracają, a tylko jednostki ciemne tkwią w bałamuctwie.

Odsłonięcie pomnika ku czci poległych. Dnia 3 bm. o godzinie 10 rano odbyła się w katedrze św. Jana w Warszawie uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika ku czci poległych za ojczyznę w latach 1914—1921. Na uroczystości obecny był prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele rządu, duchowieństwa, generalicji, członków zagranicznych misyj wojskowych i instytucji społecznych. Nabożeństwo za dusze poległych odprawił ks. kardynał Kakowski, kazanie wygłosił ks. Szlagowski. Pomnik stanowi kapliczkę wzorowaną na przydrożnych kapliczkach wiejskich. W wewnątrz oszklonej, srebrnej szkatułce znajdują się 2 ampułki z garstką ziemi z pobojowisk polskich, w drugiej zaś z pobojowiska z pod Verdun, gdzie padło również wielu Polaków.

Udawało się przez 2 lata Helenie Gołys, lat 15 rozsuwać ściankę z przepierzenia umyślnie stawianego na szabas w sklepie korzennym przez właściciela Leifera przy ul. Ogrodowej. Gołysówna sprzedawała tam w sobotę tytoń i wyroby tytoniowe, przyczem w sposób wyżej podany wchodziła do sklepu i zaopatrywała się w co chciała. Aż tę manipulację dostrzegł sam właściciel 3 b. m. i znalazł w pace przygotowane przez Gołysównę cukierki, czekoladę, kawę i zeszyt. Skończył się słodki żywot.

Feld ze żoną i Zachara mieli na siebie złość. Zachara podpity wypadł z nożem z za jednego rogu kamienicy przy ul. Lwowskiej. Ale Feldowie potłukli mu głowę jakimś tępem narzędziem tak dokładnie, że Zachara padł nieprzytomny na ziemię. Odwieziono go do szpitala. Feldowie mieszkają przy ul. Starodąbrowskiej a Zachara przy ul. Widok. Stała się ta awantura 6 bm.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy raczyli wziąść udział w oddaniu ostatniej usługi ś. p. córce naszej Michalinie Dzierwiance dziękujemy z głębi serca staropolskiem „Bóg zapłać“, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu: Ks. Seniorowi Aleksandrowi i Ks. Franciszkowi Janikowi, który nie szczędził swych trudów, oraz P. T. Publiczności za tak liczny udział w pogrzebie.

Szymon i Anna Dzierwowie z dziećmi.

Z wydawnictw.

Ks. Jan Piwowarczyk — **„Oddziaływanie dzisiejszych stosunków w świecie pracy na życie religijne i moralne robotnika“** (referat, wygłoszony na Zjeździe katolickim w Krakowie.

Broszurka Ks. Piwowarczyka jest zwięzłem, ale doskonałem ujęciem położenia religijnego i moralnego warstwy robotniczej w Polsce. Autor wykazuje, że katolicyzm polskich mas robotniczych jest powierzchowny, tradycjonalny i tem należy tło maczyć postępy socjalizmu i komunizmu, oraz upadek moralności indywidualnej i rodzinnej. Przyczyną tego niepokojącego stanu są: czynniki materjalne (nędzne zarobki, fatalne warunki mieszkaniowe, niepewność jutra itd.) oraz moralne, więc przedewszystkiem agitacja antyreligijna. Zwalczać niebezpieństwo należy przez popieranie Chrześc. Związków Zawodowych i zakładanie Stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, przez prasę i żywe słowo. Każdy, kto rozumie, że najwyższy już czas przeciwstawić się propagandzie wywrotowej wśród robotników, powinien z broszurką Ks. Piwowarczyka grantownie się zapoznać. — Cena 30 gr.

Do nabycia w Sekretarjacie Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych, Kraków ul. A. Potockiego L. 11.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.